Nr. 35. **We Lwowie Piątek dnia 4. Lutego 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. lutego.

Ruch narodowy wśród Mazurów pruskich rozwija się coraz energiczniej i przybiera kształty ścisłej, na szczegółowym programie opartej organizacji politycznej. Przed kilkn dniami odbyło się w redakcji *Gazety ludowej* w Ełku ponowne wielkie zgromadzenie Mazurów dla ostatecznego zerwania z stronnictwem konserwatystów niemieckich i ułożenia zasad programowych „partji ludowej mazurskiej", która postanowiła przedewszystkiem bronić gospodarzy wiejskich i robotników. Jak wszystkie ruchy emancypacyjne wśród ludów zrzucających pokost germanizacji, tak i ten ruch wykazuje przedewszystkiem motywy ekonomiczne, które dopiero w dalszym rozwoju zyskają znamiona narodowe. Tak było na Szląsku, tak się obecnie dzieje na Mazurach. Jest to naturalny, na psychologji mas oparty przebieg uświadomienia, który nikogo dziwić nie powinien. Proces wszelkich przebudzeń narodowych rozwija się wolno i płynie zrazu ze źródeł interesów materjalnych. Idealne pobudki i cele to fenomeny okresów dalszych i dojrzalszych.

O dążeniach „partji ludowej" na Mazurach pruskich poucza następująca rubryka postulatów programowych, zatwierdzona na zgromadzeniu politycznem w Ełku. 1) Połączenie gminy z dworem. 2) Sprawiedliwsze płacenie ciężarów szkolnych ze strony dworów. 3) Sprawiedliwszy podział ciężarów przy budowaniu gościńców. 4) Lepsza organizacja opieki nad ubogimi. 5) Zlecenie miejscowej policji sołtysowi. 6) Wybory wójta przez gminę. 7) Liczniejszy zastęp gospodarzy w sejmiku powiatowym i w izbie rolniczej. 8) Przystępniejsze używanie funduszu meljoracyjnego dla stanu gospodarskiego. 9) Tańsze taryfy dla sztucznych nawozów. 10) Wydzierżawienie królewskich domen gospodarzom (to znaczy: domeny parcelować i wydzierżawiać gospodarzom). 11) Zniesienie majoratów. 12) Zachowanie religji i języka ojczystego. 13) Zaprowadzenie na Mazowszu drobnego przemysłu, celem utrzymania na miejscu robotnika 14) Budowa kanału mazurskiego na Orzerze, Rajgród i t. p. 15) Swoboda stowarzyszeń i zgromadzeń. 16) Udzielanie dyjet posłom parlamentu. 17) Utrzymanie powszechnych, równych, tajnych wyborów do parlamentu. 18) Zaprowadzenie tychże wyborów do sejmu.

Każdy z posłów mazurskich obowiązany jest bronić słowem i pismem powyżej wyłuszczonego programu, a prawdopodobnem jest, że już przy najbliższych wyborach dwóch, a może trzech posłów mazurskich zwycięży dotychczasowych przywódzców: konserwatystów niemieckich.

* * *

W izbie poselskiej sejmu pruskiego toczyły się rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

W ciągu dyskusji zabrał głos poseł polski Schröder, wyrażając ubolewanie nad tem, iż rząd pomimo pomyślnego położenia finansowego i wydatków na cele polityczne nie przeznacza dostatecznych funduszów na ogólne cele rolnictwa, na czem najbardziej cierpią prowincje wschodnie. Mówca surowo krytykuje wszelkie środki i rozporządzenia, utrudniające napływ robotników do Prus. Wobec braku rąk robotniczych napływ ich w ogólnym interesie ekonomicznym jest nietylko pożądanym, lecz niezbędnym, a wobec tego powinny ustąpić małostkowe i ciasne szykany polityczne.

Zaznaczyć musimy, że zarówno ten mówca, jako też i wszyscy inni z kół rolniczych wyrazili zadowolenie ze skutków, jakie pociągnęło za sobą zniesienie handlu terminowego zbożem. Ceny zboża stały się niezależne od spekulantów berlińskich i dziś już niema tych gwałtownych, a dla rolnictwa wielce niedogodnych fluktuacyj cen, jakie dawniej bywały.

Nasz przemysł mleczarski

w świetle statystycznych wykasów dr. Stefana Pawlika.

III. *(Ćwik.)* Drugą ważną gałęzią gospodarstwa nabiałowego jest wyrób serów, który wymaga atoli większego zakresu zawodowych wiadomości, nakładów i ryzyka. Tym technicznym trudnościom, fiskalizmowi, brakowi zbytu, wobec słabej konsumcji zagranicy, preferowanej nieraz niesłusznie przed popytem rodzimych wyrobów, przypisuje dr. Pawlik przyczyny słabego rozwoju krajowych fabryk serów. W ostatnich czasach wywołali włoscy robotnicy, zatrudnieni przy budowach kolei, wzrost konsumcji serów w klasie robotniczej. Transporty naszych serów za granicę dążą do Czech, Wiednia, Hamburga, Szczecina i do Rumunji. Sery wyrabiane na sposób szwajcarski nie nadają się do przewozu pocztą, gdyż kręgi ich ważą 15 do 25 kilogramów, natomiast sery deserowe kwalitikują się do pocztowego transportu. Żydzi wysyłają sery chude, wykupywane od włościan; w niektórych miejscowościach operują także pruscy ajenci.

Wyrób serów owczych odgrywa w naszym kraju małą rolę i koncentruje się głównie w okolicach górskich. Ciekawym jest w pracy dra Pawlika szczegółowy opis gospodarstwa mlecznego i wyrobu produktów w szałasach, opis pełen właściwych okolicom nazw i technicznych wyrazów. Podług obliczenia autora, wychodzi pocztą po za granicę kraju zaledwie jedenasta część tej ilości bryndzy, jaką dowożą do nas Węgry, toż wyniki ruchu handlowego bryndzą przedstawiają się dla nas bardzo niepomyślnie.

W całości biorąc, obliczył dr. Pawlik, iż w roku 1895 przewiozły poczty w Galicji około 761.000 kilogramów płodów gospodarstwa nabiałowego, wartości około 600.000 zł., dalej iż przeszło za 94.000 zł. sprowadziła Galicja pocztą z po za granic kraju produktów nabiałowych. Otóż owe 94.000—100.000 zł., które corocznie wychodzą za granicę, powinneby pozostać w kraju, co więcej, powinien się zwiększyć wywóz płodów za granicę. Niezdrowe stosunki, panujące u nas, powinniśmy starać się stanowczo poprawić, dążyć do poprawienia marki osławionego na rynkach zagranicznych galicyjskiego masła, starać się o nawiązanie stałych stosunków z zagranicą, a wtedy zniknie z czasem ów haracz zawstydzający, jaki płacimy zagranicy za mleczne produkta, a nabiałowe gospodarstwo stanie się doniosłem źródłem dochodów, pewną podporą rolnictwa. Aby dojść do celu, potrzeba wyrugować nieuczciwych pośredników, handlarzy żydowskich, którzy w minionym roku spowodowali bojkot galicyjskiego masła w Niemczech, gdyż pośrednictwo nieuznające etyki handlowej podkopuje produkcję.

Na zakończenie swej cennej pracy podaje dr. Pawlik szereg postulatów rozwoju gospodarstwa nabiałowego, streszczając je w następujących punktach:

1. Urządzanie kursów mleczarskich dla stanu nauczycielskiego (szkół ludowych). 2. Zaprowadzenie praktycznych kursów dla gospodyń. 3. Urządzenie wzorowej mleczarni. 5. Wspieranie badań naukowych na polu mleczarstwa. 5. Zakładanie mleczarń dworskich i związkowych. 6. Poprawa wyrobu bryndzy. 7. Ulgi podatkowe. 8. Urządzanie wystaw i konkursów mleczarstwa. 9. Rozszerzenie kontroli targowej. 10. Skrócenie na kolejach czasu przewozu dla płodów nabiałowych. 11. Zniżka taryfy za przewóz beczułek całymi wagonami. 12. Przygotowanie odpowiednich wagonów, oraz składów czasowych na stacjach. 13. Kształcenie mleczarzy w kierunku handlowym. 14. Ustanowienie za granicą ajentów. 15. Zbieranie i ogłaszanie w pismach odpowiednich danych. 16. Dostarczanie na większą skalę produktów dla zakładów krajowych i dla wojska. 17. Wspieranie meljoracyj pól, łąk i pastwisk. Wobec powyżej przedstawionego stanu rzeczy pozostaje nam jesze zwrócić uwagę na potrzebę zakładania chrześcjańskich kółek, które przy obecnych stosunkach wśród ludu naszego, wyzyskiwanego tak nielitościwie przez pozbawionych wszelkiej etyki żydowskich spekulantów, pouczałyby bezinteresownie wieśniaków o sposobach i drogach wysyłki pocztą płodów nabiałowych, ułatwiały bezpośrednie nawiązanie stosunków pomiędzy konsumentami w kraju i za granicą, a producentami z „pod słomianej strzechy". Takie filantropijne kółka mogłyby stać w kontakcie z sklepikami „kółek rolniczych", które tak piękną oddają ludności przysługę.

Co do „kółek rolniczych" musimy podnieść na tem miejscu okoliczność, iż podczas gdy sklepiki i handle żydowskie na wsi łączą w jednym lokalu wszystkie towary potrzebne dla ludności wiejskiej, począwszy od chleba i soli, a skończywszy na papierze i markach pocztowych — sklepiki kółek rolniczych przeważnie kolonjalne tylko mają na składzie towary, a przecież wieśniak nasz, jak to uczy doświadczenie, wszedłszy do sklepiku po pieprz i imbir chętnie kupi tam i sierp i kosę, włóczkę i skórę, jeśli ten towar zwróci na siebie jego uwagę.

Na polu wyrobu produktów mleczarskich i handlu tymi produktami wielkie mogą oddać krajowi i społeczeństwu usługi nasze panie. Obecnie, w epoce emulacji kobiet w kierunku samoistnych stanowisk w epoce gorączkowego ubiegania się o rozmaite szkoły i kursa, nie powinny one przeoczać praktycznych zawodów, które o wiele łatwiej, niż inne źródła zabezpieczą masom byt i egzystencję. W szeregu praktycznych zawodów zajmuje w kraju rolniczym, jak Galicja, mleczarstwo niepoślednie miejsce, a że ono właśnie odpowiedniem jest polem dla pracy kobiecej, stwierdza niezbity fakt, iż cały nasz przemysł mleczarski wyrósł właśnie na podstawach t. z. gospodarstwa kobiecego.

„Macierz polska."

Ze sprawozdania z czynności tej instytucji w roku ubiegłym dowiadujemy się, iż r. 1897 zaliczyć można do lat najpomyślniejszych w jej historji. Zaznaczył się on nietylko postępem w jej rozwoju, ale także dokonaniem dzieła, które zapowiedziano w zaszłorocznem sprawozdaniu, a które dziś stało się już praktycznym, a cennym nabytkiem oświaty popularnej naszego kraju. Mamy tu na myśli encyklopedję dla ludu i dla wszystkich warstw mniej oświeconej ludności w ogóle. Tom pierwszy tej encyklopedji znajduje się już w rękach tych, którym jej bardzo była potrzeba, tom drugi, gotów cały w rękopisie, postępuje szybko w druku i za kilka miesięcy opuści prasę.

Za doprowadzenie tak szybko do skutku tego dzieła należy się serdeczne podziękowanie członkowi rady wykonawczej „Macierzy," prof. Ludwikowi Finklowi, który nie wahał się wziąć na swoje barki całego brzemienia pracy redakcyjnej i wykonał ją z prawdziwem poświęceniem.

Wydanie takiej książki jak encyklopedja, która jest niezawodnie najważniejszą publikacją Macierzy od czasu jej istnienia, a objętością swoją równa się przynajmniej dwudziestu książeczkom przeciętnego wymiaru, jakie ta instytucja wydawała w dawniejszych latach, wymagało takiego nakładu trudów i kosztów, że Macierz w tym roku mogłaby się była śmiało uważać za zwolnioną od obowiązku dalszego jeszcze wydawnictwa. Mimo to przecież względy aktualne, jak niemniej i przekonanie, ze w wydawnictwie takiem, jak Macierzy, nie należy zapominać o warunku rozmaitości i ruchu, skłoniły Macierz do wydania w ubiegłym roku trzech jeszcze książeczek, z których jedna była zupełnie nowa, dwie zaś wyszły w ponownej edycji. Nową jest „Rzecz o legjonach polskich", wydana z rycinami w setną rocznicę ich powstania, w wznowionych zaś i powiększonych edycjach wydano wyborne dziełko radcy Macieja Moraczewskiego „O budowie zagród włościańskich", którego pierwszy nakład został zupełnie wyczerpany, i „Żywot św. Wojciecha" na uczczenie przypadającego w roku 1897 jubileuszu. Zarządziła nadto Macierz druk dalszych 5000 egzemplarzy „Pana Tadeusza", tak że obecnie 60.000 egzemplarzy tego poematu znajduje się w ręku czytelników. W r. b., mickiewiczowskim, wyda Macierz wybór utworów Mickiewicza w jednym tomie, który wraz z „Panem Tadeuszem" złoży się na kompletne wydanie dzieł poetycznych Mickiewicza, a kosztować będzie także tylko 10 centów. Będzie to więc „Mickiewicz za 20 centów", Mickiewicz dla najuboższej strzechy.

Czasopismo *Niedziela*, redagowane przez p. Tadeusza Czapelskiego i wydawany corocznie „Kalendarz Macierzy", uzupełniają szereg publikacyj Macierzy. Z przyjemnością zapisać możemy, że *Niedziela* zdobywa sobie coraz więcej wzięcia u wiejskich czytelników, a liczba jej abonentów statecznie się wzmaga. Z końcem roku 1897 pismo to liczyło około 1.500 stałych prenumeratorów. Niemniej pomyślnie miała się rzecz z tegorocznym „Kalendarzem", którego cały nakład już dnia 28 grudnia był zupełnie wyczerpany. Zredagowany przez redaktora *Niedzieli*, poświęcony jest w swojej części literackiej przeważnie Mickiewiczowi, i tym sposobem przyczyni się bardzo skutecznie do wyjaśnienia ludowi znaczenia w narodzie poety, którego jubileusz obchodzić mamy uroczyście.

Statystyka zbytu wydawnictw Macierzy wykazuje i w tym roku postęp stanowczy. Obrót wzrósł znacznie. Sprzedano, wliczając „Kalendarz" i rocznik *Niedzieli*, 27.668 egzemplarzy wydawnictw. Suma uzyskana ze sprzedaży wynosi 3.160 zł. 24 ct., a zatem o 400 zł. więcej niż w roku poprzednim. Rezultat to pocieszający, ale daleki jeszcze od tego, jakim Macierz pochwalićby się mogła, gdyby nie bardzo tylko szczupły zastęp popierał ją w usiłowaniach i gdyby nie tak trudna do przełamania obojętność tych właśnie warstw obywatelskich, które w pierwszym rzędzie powołane są do pośrednictwa między ludem a źródłami oświaty.

Z innych ważniejszych spraw domowych Macierzy zapisać wypada na pierwszem miejscu, że po długich zwłokach legat uczyniony przez śp. Rolanda-Rotlendera w kwocie 5000 zł. na rzecz Macierzy, ostatecznie stał się już płynnym i wypłacie jego nic już nie stoi na zawadzie. Z nominalnej sumy zapisu tego dostała się jednak Macierzy umniejszona już kwota 4.725 zł., pomimo bowiem wyczerpania wszelkich środków prawnych nie powiodło się u władz skarbowych szwajcarskich uwolnić legatu od spadkowych należytości. Zasiłek ten da możność szerszego rozwinięcia czynności, a podwójnem jest dobrodziejstwem dla Macierzy w chwili, kiedy instytucja ta wstępuje na drogę wydawnictw pomyślanych na tak rozległą miarę, jak np. encyklopedja, za którą, mamy nadzieję, pójdą niebawem inne niemniej ważne i kosztowne publikacje popularne.

Pomimo posuniętej do prawdziwie ostatecznych granic taniości wydawnictw Macierzy, są przecież zakłady i korporacje, dla których i tak mały wydatek zdaje się być zbytkiem. Instytucjom tym szła Macierz w pomoc i rozdzieliła w roku zeszłym bezpłatnie 532 egzemplarzy swych wydawnictw.

Dochody Macierzy wynosiły 10.580 zł. 53 ct.; rozchody 9.777 zł. 99 ct.

Sprawy sejmowe.

(Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacji Skarbkowskiej).

(§.) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego znajduje się między innemi sprawozdanie komisji budżetowej o ogólnym stanie fundacji Stanisława hr. Skarbka, opracowane przez p. Rottera. Sprawozdanie to, ostro krytykujące całą gospodarkę fundacyjną, wywoła niewątpliwie w izbie dyskusję.

Wydział krajowy dąży do zmiany aktu fundacyjnego w tym kierunku, aby miał prawo zatwierdzać nominacje i oddalać urzędników centralnej administracji, zajmujących posady, uznane za stałe.

Komisja budżetowa oświadcza na to, że doświadczenia poczynione na punkcie gospodarki fundacyjnej aż nadto usprawiedliwiają żądanie wydziału krajowego i że bez tego prawa nie mógłby on należycie wykonywać powierzonego sobie zakresu. Komisja budżetowa wyraża dalej przekonanie, że bez smutnych doświadczeń ubiegłych lat wielu, wydział krajowy, nie mając powodu domagania się znaczniejszych w akcie fundacyjnym zmian, do nich byłby oczywiście nie dążył. Wyraża zara-

(79)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Mimo, że nowa, wspaniała świątynia mieściła do dwóch tysięcy osób, blizko drugie tyle jeszcze zalegało cmentarz, i przedostanie się przez zwarty tłum pobożnych ku drzwiom zakrystji było bardzo trudne.

Ale ojca proboszcza wszyscy parafjanie dobrze znali. Rozsuwano się przed staruszkiem i wielu pana asesora na powitanie całowało po rękach.

Zadyszany pan Mateusz dostał się do presbiterjum właśnie gdy celebrans zaintonował:

— „Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie, Boży Synu, przebacz nam nasze zgrzeszenie!"

Procesja wyruszyła. Przed celebransem, prowadzonym przez kolatora i ojca, dziewczątka w bieli sypały fjołki i pierwiosnki, dostarczone z cieplarni ogrodu dworskiego w wielkiej obfitości.

Chłopcy ubrani w śnieżne komeżki dzwonili, a jeden z nich kadził z trybularza i wonny dym unosił się w przestrzeni.

Słudzy kościelni, również w komżach, nieśli krzyż obwiązany stułą i figurę Zbawiciela Zmartwychwstałego, z chorągiewką, symbolem tryumfu. Bractwa z jarzącem światłem postępowały w dwóch długich szeregach.

Procesja trzykrotnie obeszła kościół, a śpiewowi rozmodlonego ludu towarzyszył głos potężnie się rozlegających dzwonów i od czasu do czasu huk wystrzałów.

Były to salwy z moździerza, które urządzał *exstra muros*, nie żałując prochu, rządca Gębarski.

Najbardziej wzruszającą i podniosłą chwilą procesji była ta, gdy w połowie hymnu św. Ambrożego, celebrans zaintonował: *Salvum fac populum Tuum Domine!*

Lud, błagając o łaskę i zbawienie zmartwychwstałego Chrystusa, padając na kolana, korzył się przed Utajonym w Najświętszym Sakramencie, gdy kapłan złocistą monstrancją, mieniącą się w promieniach słońca, które dopiero co wzeszło, błogosławił na cztery strony świata.

Po skończonej Rezurekcji gwarno się zrobiło w cichej zazwyczaj plebanji grzeleckiej.

Jeszcze w Wielką Sobotę wieczorem nieniestrudzona Punia, owa stara sługa i przyjaciółka Dobrowiejskich, wespół z organiściną, która zawiadywała gospodarstwem proboszczowskiem, nakrajały pełne półmiski wszelakich mięsiw.

Na tacach piętrzyły się smakowite kawałki przeróżnych ciast, więc: bab, placków, jajeczników. Mazurki najrozmaitszych smaków i kształtów były ułożone na talerzach. Prym tu trzymał ów mazurek przyrządzony rączkami Wandzi Dobrowiejskiej, mazurek, który panu Mateuszowi tak „osobliwie" smakował.

Już wszyscy goście byli zgromadzeni, gdy dopiero nadszedł gospodarz.

Nikt się temu nie dziwił, bo zacny proboszcz musiał załatwić wiele czynności w kościele.

Jeszcze kogoś wysłuchał spowiedzi, ochrzcił chore dziecko, rozmówił się z tym i owym przychodzącym do zakrystji. Resztę zdawszy na księdza wikarego, nareszcie podążył na plebanję i witał serdecznie zebranych.

— Przedewszystkiem musimy się podzielić jajkiem święconem — rzekł, biorąc talerz, na którym leżały ukośnie pokrajane kawałeczki jajka, obsypane suto pieprzem i solą. Drugi talerz wziął pan Mateusz.

I zaczęło się owo serdeczne, tradycyjne wypowiadanie życzeń wzajemnych, do jakich daje sposobność dwa razy do roku dzielenie się opłatkiem i jajkiem wielkanocnem.

— Bóg ci daj wszystko najlepsze kochany Stefanie — wyrzekł proboszcz, dzieląc się ze Stawińskim.

— I ciebie niech obdarza łaską swą przenajświętszą — dodał całując w czoło schyloną do jego ręki Wandę.

Każdemu z obecnych miał do powiedzenia coś serdecznego.

I pan Mateusz składał wszystkim moc przeróżnych „osobliwych" życzeń, przyjmując w zamian szczere powinszowania czerstwego zdrowia, setnych lat i t. p.

Ale pan asesor, kręcąc się tu i owdzie, nie spuszczał z oka pary, o której przed Rezurekcją tak długo rozmyślał.

Kiedy już wszystkich obszedł, zbliżył się do Wandy i podając talerz powiedział:

— Niech się pani przełożona podzieli tutaj ze swoim kolegą profesorem. Panie Stefanie, prosimy do nas.

Stawiński, który stał opodal i rozmawiał ze znanym nam panem Filipem Brzęczkowskim, wciąż układającym epimagraty toastowe, skwapliwie na wezwanie pana Mateusza pośpieszył.

— Powinnaś, gołąbko moja, życzyć panu Stefanowi, aby się rychło ożenił — rzekł pan Mateusz z pewną intencją.

— Ależ, dziaduniu...

— A pan Stefan niech się odpłaci wzajemnością i także życzy Wandzi osobliwie dobrego męża.

Oboje, pod wpływem żartobliwych słów starca, zmięszali się i nic nie mówiąc rozdzielali widelczykami kawałek jajka.

— No cóż milczycie? Osobliwość jaka z was niema para.

— Jaka para? Gdzie para? — podchwycił pan Filip, posiadający w zapasie moc świeżych toastów rymowanych dla narzeczonych, zaręczonych i poślubionych.

— Przecież jak jest dwoje, to musi być do pary — ciągnął pan Mateusz.

— Więc pan Stawiński i przezacna panna Wanda stawiają swoją kandydaturę do zapalenia pochodni hymenu? — zawołał górnolotnie Brzęczkowski.

Słowa te były tak głośno powiedziane, że wszyscy je usłyszeli i poczęli się gromadzić około rozmawiających.

— No, dalejże, panie Stefanie, zaprzecz, albo raz do kaduka wypowiedz, bo osobliwie milczysz — nie przestawał podbudzać pan Mateusz, zadowolony, że mu pan Filip swojem powiedzeniem mimowoli w sukurs przyszedł.

— Dziaduniu, bo się naprawdę pogniewam... — rzekła wreszcie Wanda i zaraz dodała z wymówką: — Czy to się godzi nie dotrzymać słowa?

— A czy ja co powiedziałem panu Stefanowi?

— Panno Wando... ja dłużej nie zniosę... Przypadek, a raczej Opatrzność tak zrządziła, że raz potrzeba wyjść z fałszywego położenia... Potrzeba zakończyć wszystko i... niech się co Bóg zechce stanie, ale ja już dłużej milczeć nie będę! — powiedział nareszcie Stawiński.

— Panie Stefanie, ja pana nie rozumiem... nie chcę zresztą rozumieć — odparła Wanda, blednąc, to czerwieniąc się na przemianę.

— Osobliwie dobrze zacząłeś, nie zważaj na nic i pal dalej. Wszak tu sami swoi jesteśmy... — zachęcał pan Mateusz.

— Więc dobrze. Kiedy do tego przyszło, niechże wypowiem usty to, o czem pani, panno Wando, chyba wiesz od dawna. Kocham cię nad życie i zapytuję, czy zechcesz zostać moją żoną?

Pani Dobrowiejska podeszła do córki, która rzuciła się w objęcia matki.

Nastąpiła chwila uroczystego milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zem komisja budżetowa nadzieję, że rada administracyjna, która przecież dzieło rewizji aktów fundacyjnych w interesie fundacji zainicjowała, oczywiście także znowu w przekonaniu, że zmienione okoliczności takiej się rewizji domagają — że zatem rada administracyjna zechce ze względu na przyszłą, a dla kraju tak doniosłą działalność fundacji żądaniu wydziału krajowego uczynić zadość.

Coroczne od dłuższego czasu niedobory w zamknięciach rachunkowych wykazały niezbędną potrzebę obmyślenia środków, któreby finansową gospodarkę fundacji wprowadziły na tory prawidłowe. Już w roku 1894 wydział krajowy wezwał kuratorję, żeby wnioski dążące do sanacji budżetu fundacyjnego wspólnie z radą administracyjną rozważyła i przedstawiła je wydziałowi krajowemu. Skutkiem tego rada administracyjna uchwałą z dnia 6. lipca 1896, (zakomunikowaną wydziałowi krajowemu dopiero 26. lutego 1897 tj. po 8 niemal miesiącach), postanowiła zaciągnąć pożyczkę w majątku zarodowym w kwocie 60.000 zł. zwrotną w 20 latach. Temi 60.000 zł. możnaby częściowo spłacić długi, zaciągnięte przez majątek obrotowy w różnych funduszach fundacyjnych, które to długi po częściowych zwrotach w roku 1896 wynosiły wogóle 82.924 zł. 48 ct., nadto możnaby udotować istotnie kasę fundacji.

Wydział krajowy uważając, że główną przyczyną nieprawidłowej gospodarki budżetowej jest brak dotacji kasowej, zatwierdził uchwałę rady administracyjnej co do owych na lat 20 zaciągnąć się mających 60.000 zł. z majątku zarodowego.

Wydział krajowy nie sądzi jednak, żeby załatwienie tej sprawy było sanacją finansów fundacji, tej bowiem szukać należy gdzieindziej, a mianowicie w takiem uregulowaniu gospodarki finansowej, aby dochody fundacji wystarczały na pokrycie jej wydatków. Obecny stan, w którym znaczna część dochodów preliminowanych nie wpływa do kasy fundacyjnej, ale figuruje stale w rubryce należytości czynnych, musi uledz stanowczej zmianie, a reforma w niezdrowych stosunkach dzierżawnych, choć y nawet z poświęceniem kilku jednostek, musi być doprowadzoną do skutku, jeżeli dalszy rozwój fundacji nie ma być na serjo zakwestjonowanym.

Wydział krajowy przekonawszy się z zamknięcia rachunkowego na rok 1895, że zaległości z dóbr ziemskich wynoszą po koniec roku 1895 znaczną kwotę 36.124 zł. 68 ct., polecił kuratorowi w styczniu 1897, ażeby zaległości owe oddał bezzwłocznie syndykowi fundacji do ściągnięcia i o postępie sprawy przedkładał co miesiąc sprawozdanie.

Pierwsze dwa sprawozdania (za marzec i kwiecień) nie zadowoliły wydziału krajowego, który też w maju 1897 polecił przedłożyć sobie wykaz tych zaległości według stanu po koniec maja 1897. W piśmie swojem stwierdza wydział krajowy, że wnioski na odpisywanie zaległości wtedy tylko mógłby usprawiedliwić, gdyby się przekonał, że przedawnienia pretensji, straty wogóle, nie wynikły z zaniedbania.

Z przedstawienia przez kuratora wykazu zaległości po koniec maja 1897, okazało się, że zaległości po koniec r. 1895

wynoszą	36.124 zł.	68 ct.
po koniec maja 1897 spłacono	18.305 „	58 „
odpisano	1 576 „	73 „
zostało przeto do ściągnięcia .	16.242 zł.	45 ct.

Kurator nadmienił przytem, że buchalterja zakładu co kwartał przedstawia wykaz zaległości, który po przejrzeniu go przez dyrektora dóbr udzielany bywa syndykowi z poleceniem ściągnięcia należytości, wogóle wdrożenia kroków, zabezpieczających fundację od strat. W temże piśmie kuratora w sprawie nieściągalnych już pozycji w łącznej kwocie około 5.000 zł. zaniedbania swojego nie tłómaczy, ograniczając się do uwagi, że wina co do tego „możliwie ciąży i na syndykacie, który jednakże za wytknięcia z tego powodu usunął winnego dependenta (!) i obecnie rozwinął całą energję tak, że jest widoczny postęp na lepsze i zaległości z każdym dniem się zmniejszają, o czem wydział krajowy będzie miał zresztą sposobność przekonać się po przedłożeniu zamknięcia rachunków za rok 1896".

Komisja budżetowa czyni do tego sprawozdania uwagę: A więc znalazł się nareszcie winny tylu strat i zaniedbań; był nim dependent syndykatu. Po jego ustąpieniu wszystko będzie lepiej. Tymczasem wydział krajowy konstatuje, że ów zapowiedziany przez kuratora „postęp na lepsze" w ten objawił się sposób, że zaległości z czynszów dzierżawnych wynoszących z końcem roku 1895 kwotę 36.124 zł. 68 ct., wynosiły z końcem 1896 roku 57.153 zł. 8 ct., czyli wzrosły w jednym roku o 21.028 zł. 40 ct. Widoczna przeto, że obok owego dependenta i ktoś inny jeszcze winien. Bardzo być może, że postęp na lepsze zaprawdęby nastąpił, gdyby los dependenta i komuś innemu jeszcze się dostał w udziale.

Dalej podnosi komisja w swem sprawozdaniu, że jeżeli dobra ziemskie i płynące z nich dochody stanowią główny punkt oparcia dla humanitarnego działania fundacji, jeżeli zaległości z tych dochodów wynoszą po koniec roku 1895 kwotę przeszło 36.000 zł. jeżeli kurator upominany o to, zapowiada stanowczy zwrot na lepsze w roku 1896, i w tym właśnie roku dopuszcza do wzrostu tych zaległości o 21.000 zł. t. j. do przeszło 57.000 zł., jeżeli suma ta w obec nierównych przez dzierżawców pożyczek otrzymanych w gotówce w kwocie przeszło 11.000 zł. właściwie znaczy 68.000 zł., jeżeli pomimo energicznego wytykania tego stanu rzeczy zaległości te w ciągu roku 1897 rosną dalej do blisko 76.000 zł.; toż jeden chyba stąd wniosek, t. j. że kurator, któremu wydział krajowy już według sprawozdania z zeszłego roku wytknął oczywiste zaniedbanie obowiązku i nieład w administracji, któremu i tego roku wytyka brak należycie wytrwałej, konsekwentnej i skutecznej działalności dla dobra fundacji, że kurator ten, albo nieumie, albo nie chce starać się o to, ażeby fundacja działała tak, jak sobie tego życzył ś. p. fundator. Czy jeden, czy drugi zachodzi wypadek, skończyć się musi na tem, ze fundacja, trywialnie mówiąc, sama siebie pochłonie i braknie jej sił materjalnych do wykonywania swojego zadania.

Czyżby wtedy, gdyby zmniejszające się coraz bardziej dochody fundacji zmuszały do coraz to znaczniejszego ilościowego uszczuplania działalności fundacji, za którem oczywiście jednocześnie i jakościowe obniżenie jej działalności nieustannie musiałoby postępować, czyżby wtedy w razie ciągłego trwania dzisiejszej gospodarki nie zbliżała się chwila, gdzieby stanęło pytanie, ażali też fundacja w takich okolicznościach wydoła swojemu zadaniu, wydoła wymaganiom, nałożonym jej przez śp. fundatora? Czyżby w obliczu tego zapytania nie nasuwała się obawa nadejścia chwili stanowczej, w którejby już nie zapytanie, lecz wyraźna, a możliwości korzystnego dalszego działania fundacji przecząca odpowiedź, przecząca wogóle możliwości jej istnienia z teraźniejszem jej przeznaczeniem stanąć musiała na porządku dziennym, a to ze wszystkiemi możliwemi wtedy konsekwencjami artykułu II. głównego dokumentu fundacyjnego.

Rzeczą społeczeństwa, sejmu, wydziału krajowego wspólnie z rządem, a wreszcie rady administracyjnej nie dopuszczać, ażeby jednostki choćby z nieudolności tylko zakwestjonowały istnienie instytucji, która chwałę narodowi przynosi, a której ubytek niesławą okryłby tych, którzy mogli temu przeszkodzić, a nie uczynili tego, a nieczyniąc, zasłonić się nie mogą nieświadomością, a narażają niechybnie na zarzut obojętności lub małoduszności.

Komisja budżetowa silną żywi nadzieję, że energiczny ton ostatniego pisma wydziału krajowego jest zapowiedzią równie energicznej akcji, komisja budżetowa z uznaniem przyjmuje zapowiedź wydziału krajowego, że strat fundacji dochodzić będzie na osobistym majątku kuratora i wyraża zarazem przekonanie, że krok ten wobec dotychczasowej praktyki jest jedynym, który naprawdę rokuje zmianę położenia fundacji. Komisja budżetowa podziela zupełnie zdanie wydziału krajowego, że względy humanitarne wobec chronionych dotąd z niekorzyścią dla fundacji nielicznych jednostek ustąpić muszą względom humanitarnym wyższego rzędu, względom zmierzającym do przysporzenia społeczeństwu setek, a z biegiem lat, tysięcy pożytecznych pracowników.

SEJM.

(17 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 3. lutego.

Na wczorajszym balu u ks. namiestnika widzieliśmy o wiele więcej posłów, aniżeli na dzisiejszem posiedzeniu, zaczęło się też ono o godzinie 10·45. To spóźnianie się posłów jest istotnie bezprzykładne. W załatwieniu porządku dziennego, na wniosek p. Małachowskiego, przystąpiono odrazu do drugiego czytania ustawy zezwalającej na pobór opłaty gminnej od

totalizatora we Lwowie.

Stosownie do wniosków sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego, uchwalono zezwolić gminie m. Lwowa na pobór $2^1/_2$ procent od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie, na rzecz funduszu miejscowych ubogich. Ustawę uchwalono jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poruczony zakres działania.

P. Małachowski motywował swój wniosek w sprawie wezwania rządu, ażeby jak najspieszniej przedłożył projekt ustawy, normującej wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określającej dokładnie granice tegoż zakresu. Ze względu na ważność tej sprawy dla naszych miast, podamy motywa te obszerniej.

Zalesienie.

Z kolei p. Średniawski uzasadniał swój wniosek o zalesienie nieużytków. Motywa jego opiewają:

„Zważywszy, że bardzo wiele gruntów górskich: t. zw. nieużytków, nie przynosi prawie żadnego dochodu tak właścicielowi, jak krajowi i rządowi;

że w okolicach górskich nawet wiele gruntów zajętych pod uprawę nie zwraca nawet kosztów ani wartości pracy na ich uprawę łożonych;

że wreszcie zalesienie mogłoby z czasem przyczynić się wiele do dobrobytu kraju, i to może wpłynąć dodatnio na warunki klimatyczne i zdrowotne —

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Sejm wyznacza na zalesienie nieużytków, lichych pastwisk i lichych gruntów na stokach gór położonych, kwotę przynajmniej 10 tysięcy corocznie do rozporządzenia wydziałowi krajowemu, zacząwszy od roku 1899 i upoważnia go do przeprowadzenia starań u rządu, ażeby również podobną kwotą przyczynił się do tego.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Fundacja skarbkowska.

Imieniem komisji budżetowej przedłożył p. Rotter sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundacji śp. hr. Stanisława Skarbka za r. 1896, tudzież sprawozdanie o ogólnym stanie fundacji.

Sprawozdanie to podajemy na innem miejscu, więc ograniczamy się tylko do podania wniosków.

Co do zamknięcia rachunków wnosi sprawozdawca:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji Skarbkowskiej za rok 1896.

2. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował zarząd fundacji nie tylko do dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza, czy to w kierunku dochodów, czy rozchodów, ale nadto do wyraźnego wytłumaczenia rażących, a bez osobnego wyjaśnienia niezrozumiałych różnic, jakie przedstawiają w latach tuż po sobie następujących cyfry czystych dochodów pojedyńczych dóbr fundacyjnych.

3. Sejm poleca wydziałowi krajowemu użyć wszelkich najsurowszych nawet z przysługujących mu środków, któreby opłakany stan dzisiejszy usunęły i sprawiły, ażeby przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nietylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie wyrazem poprawy rzeczowej.

4. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby przez rzeczoznawców zbadał sposób administrowania i stan obecny gospodarstwa szczególnie leśnego w majątkach należących do fundacji skarbkowskiej.

Co do ogólnego stanu wnioski opiewają jak następuje:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o stanie fundacji Skarbkowskiej za rok 1897.

2. Sejm z uznaniem podnosi dostarczanie dat, odnoszących się do wychowanków po ich wyprawieniu z zakładu i wyraża życzenie, by rubrykę tę stale utrzymywać, a to przez umieszczanie dat nowych i uzupełnianie ich wedle możności datami z lat dawniejszych.

3. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, iżby w toku będącą sprawę zmian w statutach i instrukcjach fundacyjnych w roku 1898 do skutku doprowadził, a to w tym duchu, ażeby stosowna tych dokumentów modyfikacja zapewniła naczelnej władzy kontrolującej w celu dodatniego działania dla dobra fundacji wpływ dostateczny.

4. Sejm uznając działalność wydziału krajowego w kierunku szkoły rzemiosł, za pożądaną atoli uważa stosowną ingerencją fundacji w sprawie kontrolowania wyzwolić się u majstrów mających wychowanków zakładu tak podczas praktyki jak i podczas aktu wyzwoleń.

5. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby z całą dla dalszego pożytecznego istnienia fundacji konieczną bezwzględnością nalegał na uregulowanie finansów fundacji przedewszystkiem w kierunku ściągnięcia nadmiernie wysokich zaległości wszelkiego rodzaju, o ileby częściowe ich odpisanie nie było dosadnie i rzetelnie usprawiedliwione, nadto zaś, ażeby straty, któreby z niedbałego pełnienia obowiązków kuratorji dla fundacji wynikły, poszukiwał materjalnie na majątku winnego.

6. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę niedawno utworzonej, obecnie niezajętej, niezmiernie ważnej posady nauczyciela rysunków technicznych miał na oku i spowodował, czego w kierunku tym dla dobra fundacji potrzeba.

Marszałek krajowy wyraził zdanie, że nad oboma przedmiotami należy przeprowadzić równocześnie dyskusję. Gdy izba zgodziła się na to, przystąpiono do debaty ogólnej.

Pierwszy zabrał głos p. Klemensiewicz, twierdzi, że sprawozdanie jest cyfrowo nie bardzo jasne, domaga się więc, ażeby sprawozdawca w interesie sprawy wyjaśnił bliżej zgubną gospodarkę kuratorji.

P. Soleski oświadcza, że stan rzeczy w fundacji Skarbkowskiej jest wprost niepokojący. Opinja kraju domaga się jasności. Lecz pomija kwestje gospodarcze, a chodzi mu o sam zakład i jego zarząd, kierunek wychowania etc. Fundacja ta jest jakiemś fatum otoczoną; coraz z tym zakładem gorzej i trzeba przystąpić do radykalnej reformy. Zarówno gospodarka finansowa, jak wychowawcza jest niedołężna i zła. Czy nie jest powodem tego owe postanowienie aktu założyciela, które rodzinie przyznaje prawo do majątku, jeżeli fundacja przestanie istnieć! Niebezpieczeństwo więc jest wielkie i należy mu zaradzić. Potrzeba nie tylko kontroli, ale czynniejszej akcji sejmu! Na podstawie badań konstatuje, że u dołu są czynniki chcące podnieść fundację, ale u góry jest ręka, która ma być opiekuńczą, a w istocie jest gniotącą i złośliwą. Był ongi w zakładzie drohowyskim dobry nadzór — za 200 zł. rocznie — owóż tamtego roku obcięto tę biedną pensję do kwoty 120 zł.! Była to już ironja, która wywołała strejk, a w jego następstwie oddalenie dwóch prefektów. Dla kierowników i profesorów stwarzano „prowizorja", których celem nie było wypróbowanie sił, ale dowolność kuratora. N. p. nauczyciela warsztatów zastąpił prowizorycznie stały rządca ekonomiczny, a tego rządcę — prowizorycznie znów syn hr. kuratora. Czy te wspólki są znane p. sprawozdawcy?

Wydział krajowy mówi w sprawozdaniu, że „dobru jednostek poświęca się dobro fundacji". Chodziłoby o to, aby p. sprawozdawca to wyjaśnił. Mówca ma autentyczne wiadomości, że całe otoczenie fundacji skarbkowskiej jest takie właśnie. Dla sąsiedzkiej dogodności „pożycza" się stosy drzewa z zakładu — ale nie zawsze odbierano tę „pożyczkę". Dawano ją w dogodniejszej chwili, gdy drzewo było drogie, a odbierano po czasie, kiedy było pożyczającemu dogodne. Kiedy raz kierownik chciał wstrzymać pożyczanie, został suspendowany ale — czasowo! A więc funkcjonarjusze zmuszani są do przekroczenia przepisów administracyjnych przez zarząd instytucji.

Mówca prosi raz jeszcze sprawozdawcę, aby jasno postawił sprawę — a wierzy, że jego gruntowność pozwoli mu na to.

A wówczas czy nie należy postawić sobie pytanie, czy nie byliśmy za łagodni i pobłażliwi. Wszak błędy są od lat, a więc czy obecny zarząd jest odpowiedni. Jeżeli nie, to trzeba radykalnie stanąć i ewentualnie na pewien czas dzisiejszy zarząd usunąć aż do poprawy złego! *(Brawa.)*

P. Bojko wychodząc z założenia, że fundacja ma tak szlachetne cele jak rzadko która, że łączy się z nazwiskiem tak znanem w historji, sądzi, że należy w tej sprawie wypowiedzieć zdanie bez osłony. I sprawozdanie wydziału i komisji konstatuje niedołęstwo, a wydaje się tak jakby umyślnie chciano fundację zniszczyć. Poddaje surowej krytyce zasady wychowania w drohowyskim zakładzie. Wychowanie to doprowadza do wysokiego zdemoralizowania młodzieży. Duch fundatora woła do nas, byśmy sprawy tej nie spuścili z oka. Dalej apeluje do marszałka, aby przy znanej swej energji oczyścił stajnię Augjasza. *(Brawo.)*

P. Wereszczyński zaznacza, że jeżeli krytyka jest potrzebną, to z drugiej strony posunięta jest za daleko. Zdaniem mówcy niema na to dowodu, ażeby fundacji groziło jakieś wielkie i poważne niebezpieczeństwo. Wydział krajowy skonstatował zły stan gospodarki, ale też nie może twierdzić, by stan wychowania w zakładzie był zły. *(Prof. Soleski: A gdzie profesor rysunków?)* Cel fundatora nie jest zniweczony — jakkolwiek poprawy potrzeba, bo reforma musi iść z duchem czasu. Śp. Skarbek przedstawiał sobie rzemieślnika takiego, jaki wówczas był na wsi, dziś wymogi się zwiększyły i w tym kierunku trzeba nam poprawy i zmiany. Ale potrzeba sobie powiedzieć, że to kosztować musi więcej z każdym rokiem. Przed zakładem staje więc dylemat: albo zmniejszenie kosztów na sieroty — albo na warsztaty. Mówca sądzi, że zarzut, jakoby kurator „rozmyślnie" dążył do zniszczenia fundacji, jest nieusprawiedliwiony. Owszem on wierzy w szczerą chęć kuratora, Co do zaległości czynszowych, to są one nietylko właściwością fundacji. Są one wszędzie, bo są wyrazem złego finansowego położenia kraju.

Mowca zastrzega się, że w szczegóły wchodzić nie będzie, ale zaznacza, że jeżeli one nawet są prawdziwe, to konsekwencje, jakie z nich wyciągnięto, są za daleko idące. Są zresztą one tego rodzaju, że nie nadają się te szczegóły do traktowania w izbie, boć ich tu udowodnić nie można. Wywód bez aktów i dochodzeń nie prowadzi do celu.

P. Onyszkiewicz przemawia w duchu wywodów p. Wereszczyńskiego.

P. Bojko wniósł interpelację w sprawie kamieniołomów wydzierżawionych p. Włodkowi.

P. Rotter zaznacza, że materjał wydziału krajowego jest autentyczny i dokładny. Musi w to ufać, że kurator pisać umie, że z drugiej strony wydział krajowy to pisanie zrozumiał. Na pytania gotów jest odpowiedzieć. Sprawę podzielił na trzy działy zasadnicze.

I. Zakład. Bauer miał świadectwo doskonałe; ale z powodu częstego absentowania się, musiał być oddalony. Ale konkurs, który na miejsce jego bezwłocznie miał być rozpisany — rozpisany nie został. On siedzi do dziś dnia, fundacja mu nawet opala mieszkanie i zastępuje go p. Włodek, który nie ma pojęcia o warsztatach. Jego zastępuje syn kuratora: czy płatnie czy bezpłatnie, jest to złem. Sam wydział krajowy to uznał.

Co do dyrektora zakładu, to kurator zarzucił mu pijaństwo, opierając się rzekomo na zdaniu pewnego człowieka. Pokazało się, że zarzut jest bezpodstawny. Dalej zarzucił dyrektorowi, że jest socjalistą; znów pokazuje się nieprawdą. Sprawa pożyczki drzewa i suspenzja dyrektora stoją w związku. Konstatuje, że specjalnie był w Drohowyżu i badał akta. Faktem jest, że z Drohowyża pożyczano drzewo, a na tem zakład materjalnie tracił. Suspenzja dyrektora, który nie pozwolił pożyczać drzewa, była nadużyciem! W zakładzie jest system, który ludzi zniechęca i przygnębia. Wszak rada administracyjna uchwala np. dla nauczyciela 600 zł., a kurator obcina o 100 zł. Mówca opowiada cały szereg szczegółów, które podane w formie pełnej humoru wywoływały wesołość w całej izbie. Odnoszą się one tak co do gospodarki, jak i co do czynszów.

Z kolei omawiał II. dział t. j. administrację gospodarstw. Jest ona zarówno śmieszną jak niedołężną.

Co do III. sprawy tj. sprawozdania komisji stwierdza, że za lat parę wobec ogromnej dewastacji lasów dochody kolosalnie cię obniżą. Trzeba więc było odrazu tę kwestję poruszyć, naprawić i wskazać drogę postępowania w przyszłości.

P. Soleski prostuje zdania p. Wereszczyńskiego i p. Onyszkiewicza. Dowody referenta udowodniły, że jego zarzuty polegały na dobrej informacji.

P. Wereszczyński oświadcza, że jego sprostowania tyczyły się kwestji czynszów, a nie osób.

W rozprawie szczegółowej przyjęto wszystkie wnioski referenta odnośnie do zamknięcia rachunkowego. Tylko przy ustępie trzecim wniósł p. Pilat, ażeby opuścić wyraz „opłakany". P. Rotter oświadczył, że wyraz ten komisja przyjęła. Zresztą dyskusja wykazała, że stan ten w fundacji jest istotnie „opłakany".

Słowa *„opłakany stan"* zostały przez izbę przyjęte.

Do punktu 4. zgłosił p. Klemensiewicz wniosek, ażeby w razie przekonania się o dewastacji lasów, polecono je zamknąć.

P. Abrahamowicz będzie głosował za komisją, aby wykazać, że zdanie o dewastacji lasów jest nieprawdziwe. P. Wereszczyński, z tegoż samego powodu nie sprzeciwia się zdaniu komisji. Specjalna ankieta udowodni, że obawa była płonna, gdyż gospodarka lasowa jest zupełnie dobrą.

P. Klemensiewicz sądzi, że jego dodatek nie przesądza sprawy.

P. Onyszkiewicz stoi na stanowisku p. Wereszczyńskiego.

Wszystkie wnioski komisji, wraz z poprawką p. Klemensiewicza **przyjęto.**

Nastąpiły wnioski **o ogólnym stanie fundacji.**

W głosowaniu przyjęto pierwsze 4 wnioski; przy 5 domagał się p. Stadnicki zmodyfikowania w tym duchu, ażeby ów ustęp brzmiał: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nalegał na ściągnięcie zaległości czynnych o ile by częściowe ich odpisanie nie było należycie usprawiedliwione".

Sprawozdawca zgodziłby się na to, ale z zastrzerzeniem odpowiedzialności materjalnej kuratora. Sejm nie powinien się w tym wypadku okazać łagodniejszym od wydziału krajowego. Sprzeciwia się wnioskowi p. Stadnickiego. Wniosek p. Stadnickiego w głosowaniu upadł. Następnie przyjęto punkt 6. wniosków komisji.

Ograniczenie ilości karczem.

W załatwieniu odnośnego wniosku p. Potoczka i tow., przedstawia komisja administracyjna (ref. p. Wiktor Czaykowski) następujące wnioski:

Wzywa się rząd

I. do ograniczenia liczby nowo powstających karczem i szynków do miary koniecznej,

II. do poczynienia odpowiednich kroków celem uzupełnienia przepisów policyjnych w tym kierunku, aby tak dzierżawcy propinacji jak i szynkarze ustanowieni przez dzierżawców propinacji lub przez dyrekcję funduszu propinacyjnego odpowiadali pod względem kwalifikacji tym samym warunkom, jakich wymaga dla szynkarzy ustawa przemysłowa w ustępach 1 i 2 §. 18.

Drobne sprawy.

Z kolei przyjęto sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, o sprawie niższych szkół rolniczych w Gródku i Tarnowie, które podamy później, i zezwolono radzie powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 30.000 zł. Dalej uchwalono przystąpić do budowy nowego gmachu szpitalnego w Sokalu, na co upoważniono wydział krajowy do warunkowego asygnowania kwoty 23.000 zł. W sprawie nadania prawa powszechności i publiczności szpitalowi w Krośnie, upoważniono wydział krajowy do przyrzeczenia tego, o ile reprezentacja powiatowa i gminna spełnią swe obowiązki.

Marszałek. Obecnie mam zamiar posiedzenie zamknąć. W braku sekretarzy muszę sam odczytać wnioski. *(Wesołość).* Marszałek zaczyna czytać. W tej chwili zjawia się najpilniejszy z sekretarzy p. Urbański i podbiega ku trybunie marszałka, odczytując w dalszym ciągu wnioski.

Koniec posiedzenia 2. min. 45. popołudniu. Następne w piątek o godz. 10. rano.

* * *

Kronika sejmowa.

W sprawie poruczonego zakresu działania przemawiał dziś w Izbie p. Małachowski. Energiczna a pełna trafnych argumentów jego mowa wywołała w izbie nader korzystne wrażenie, które objawiało się oznakami zgody i brawami. Jest to rzecz wciskająca się zresztą silnie w nasze życie miejskie. Byłoby pożądanem. ażeby komisja załatwiła się jak najszybciej z tym wnioskiem.

Sprawa gospodarki w fundacji skarbkowskiej była dziś przedmiotem bardzo gruntownej debaty. Ostro krytykowano ducha, system i rachunkowość. Kwestja stanęła dziś na ostrzu miecza i musi być na kształt węzła gordyjskiego rozciętą. Dyskusja przybierała czasem formy drażliwe. Sądzimy, że podejrzenie wypowiedziane przez pp. Soleskiego i Bojkę do osoby hr. Skarbka ze względu na artykuł II. aktu fundacyjnego nie były dosyć udowodnione. Ale przyznajemy równocześnie, że w wysokim stopniu byliśmy zdumieni mową p. Wereszczyńskiego, który jako członek wydziału kraj. stanął w sprzeczności ze sprawozdaniem tej wysokiej magistratury. Jeszcze więcej jednak ździwiło nas to, że w czasie tej bardzo ważnej i poważnej dyskusji p. Romanowicz, były członek rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, a obecnie referent tej sprawy w wydziale krajowym, był nieobecny. Uderzyło nas to tem więcej... że p. Romanowicz należy do rzędu posłów, którzy z reguły są obecni na posiedzeniach sejmu. Jego nieobecność na posiedzeniu sprawiła to, iż dyskusja straciła na jasności. Bądź co bądź, jest dziś rzeczą konieczną, ażeby wydział krajowy sprawą fundacji zajął się energiczniej i usunął te stosunki, które cała izba uznała jako złe. Dowodem tego było głosowanie nad poprawką p. Pilata, ażeby opuścić przy określeniu obecnego stanu fundacji słowo „opłakany" — do czego izba przychylić się nie chciała. Znaczną bowiem większością skonstatowała tem samem, że obecny stan fundacji jest istotnie nader „opłakany".

Wnioski i interpelacje.

P. Zoll wnosi uchwalenie podwyższenia dotychczasowej subwencji 2000 zł. dla krakowskiej szkoły handlowej do wysokości 4000 zł., tudzież wezwanie rządu do podwyższenia udzielanej przezeń subwencji.

P. Andrzej Potocki wnosi uchwalenie ustawy zezwalającej gm. m Krakowa do poboru $2^1/_2\%$ od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie.

P. Krempa z interpelacją do komisarza rządowego z powodu trudności czynionych gminie Grębów w budowie szkoły.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 4. lutego.

W tow. prawniczem odczyt dr. Roszkowskiego: „O sądach polubownych w sprawach międzynarodowych." Początek o godz. $6^1/_2$ wieczorem.

W ratuszu o godz. 7. wieczorem posiedzenie sekcyj komitetu urządzającego obchód jubileuszu papieża.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej walne zgomadzenie tow. im. św. Salomei.

O godz. $7^1/_2$ wieczorem w domu narodnym koncert pianisty i kompozytora p. Teodora Pollaka.

Teatr hr. Skarbka: „Szwaczki", komedja M. Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (4.): Weroniki. Wschód słońca o godzinie 7. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 57.

Jubileusz papieski. Posiedzenie sekcyj komitetu urządzającego uroczystości jubileusz papieża Leona XIII., odbędzie się dziś o godz. 7. wieczorem w ratuszu, departament II., II. piętro, strona zachodnia.

Walne zgromadzenie ruskiego naukowego Towarzystwa im. Szewczenki odbyło się onegdaj w salach „ruskiej Besidy". Sprawozdanie wydziału, wykazujące pomyślny rozwój towarzystwa, przyjęto po dłuższej dyskusji do wiadomości, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie prof.

uniw. lwowskiego dr. Michała Hruszewskiego, w skład wydziału weszli pp.: Izydor Gromnicki, Eljasz Kokorudz, dr. Eug. Ozarkiewicz, Konst. Pankowski i dr. Damjan Sawczak jako wydziałowi i pp.: Juljan Lewicki i Józef Rozdolski, jako zastępcy.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Gródka na posiedzeniu odbytem d. 1. bm. nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe p. Dawidowi Abrahamowiczowi, prezydentowi rady państwa, w dowód uznania za długoletnie popieranie spraw m. Gródka.

Ruch pociągów na szlakach Borki Wielkie-Grzymałów i Tarnopol-Podwysokie podjęto wczoraj na nowo.

Śmiertelne pchnięcie nożem. Ajent księgarski Franciszek Brumyło, liczący lat 27, „zabawiał się" w gronie towarzyszy do godziny 3. rano w jednej z miejskich szynkowni. Po wyjściu na ulicę powstała wśród podochoconych alkoholem sprzeczka, w której wywiązała się następnie bijatyka. Podczas bójki Brumyło otrzymał głębokie pchnięcie nożem w bok lewy. W sprawę wdała się policja, rzecz więc skończy się przed kratkami sądowemi. Ciężko rannym zaopiekował się stójkowy i odwiózł go do towarzystwa ratunkowego, skąd B. odstawiony został do domu.

90. rocznicę urodzin Józ. Kaj. Tyla, obok Klicpery twórcy teatru czeskiego, autora tak popularnych sztuk, jak „Szwanda dudziarz" i hymnu „Kde domów mój", obchodzą Czesi 4 b. m. *Narodni divadlo* w tym celu wystawia dziś, jako w wilję rocznicy sztukę Szamberka „J. K. Tyl", do której muzykę napisał Ant. Dworzák, nadto w *foyer* teatru nastąpi odsłonięcie popiersia Tyla. Związek zaś teatrów amatorskich czeskich, z których bardzo wiele nosi imię „Ostatniego Czecha", urządza obchód uroczysty w sobotę 5 b. m. w sali „Mieszczanskiej besedy" w Pradze.

Proces ks. Ortyńskiego w Stryju, oskarżonego o obrazę majestatu, odroczono celem zawezwania świadków odwodowych.

W letargu. Z pod Niżankowic donoszą do *Echa przemyskiego* o ciekawem zdarzeniu. W Falkenbergu umarła dnia 26. z. m. na suchoty Marjanna Bogdanowicz, kobieta zamężna lat 31. Liczni krewni zgromadzili się około umierającej, a widząc zbliżającą się śmierć, podali konającej gromnicę zapaloną i poczęli się modlić. Wkrótce chora umarła, zesztywniała i skostniała, ustał oddech, serce przestało bić. Po dłuższym czasie, gdy rodzina poczęła płakać, wrzekoma umarła, przebudziła się, otwarła oczy, odzyskała zupełną przytomność i spytała: „Czemu płaczecie? Tak mi tam dobrze było, szłam w górę, byłam już wysoko w powietrzu." Żyła jeszcze jakiś czas całkiem przytomna, poczem umarła spokojnie.

Aresztowanie przez rosyjskich żandarmów. Na stacji Granica aresztowano p. Mikulińską, obywatelkę ziemską z Królestwa, mieszkającą od lat kilku w Zakopanem ze względu na zdrowie syna. Powodem aresztowania p. Mikulińskiej było znalezienie przy niej podczas rewizji osobistej kilku egzemplarzy pism galicyjskich. Z tego błahego powodu aresztowano i osadzono w cytadeli nietylko ją, ale i chorego chłopca.

Z Nowego Sącza piszą do nas 1. b. m.: Dla wiadomości licznych przyjaciół ś. p. dr. St. Jany donoszę, iż w poniedziałek odbył się tu jego pogrzeb. O godzinie 3. po południu zdjęto trumnę, na której było kilka wspaniałych wieńców od kolegów i rodziny Kisielewskich ze Lwowa, i włożono na katafalk. Z dworca ruszył kondukt pogrzebowy prowadzony przez księdza Kosmana na cmentarz do Dąbrówki Polskiej. Tam złożono trumnę w murowanym grobowcu, który leży na samym szczycie góry. Grobowiec ten kazał wymurować ojciec ś. p. Stanisława Jany. Tam złożono zwłoki nieboszczyka, spełniając jego wolę, gdyż chciał tu być pochowanym, zwiedzając bowiem w roku przeszłym z siostrą cmentarz w Dąbrówce, wyraził życzenie, że tutaj chciałby być pochowanym, przyczem nadmienił, że zapewne pierwszy z rodziny tu spocznie. Tak się też stało.

Udział publiczności był dość liczny. Dnia 3. lutego odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dr. Stanisława.

Wielkie sprzeniewierzenie dochodzące do sumy 120.000 zł. odkryto w rządowej administracji lasów kołoszwarskich na Siedmiogrodzie. Podejrzanych jest kilku urzędników.

Z Berlina donoszą, że polscy studenci poddani rosyjscy, kształcący się w Berlinie, otrzymali od policji miejscowej wezwanie o wykazanie się, czy posiadają dostateczne środki do studjowania, w przeciwnym bowiem razie zostaną z Berlina wydaleni.

W pałacu namiestnikowskim odbył się onegdaj wspaniały bal, w którym wzięło udział przeszło tysiąc osób. O godzinie 10 przybył błyskawicznym pociągiem z Przemyśla arcyks. Leopold Ferdynand, którego powitał na dole ks. namiestnik Sanguszko. Wśród szpaleru służby, niosącej wielkie kandelabry, podążył arcyksiążę na pierwsze piętro, gdzie przy głównych drzwiach oczekiwała go ks. namiestnikowa. Przy wejściu arcyks. na salę balową, orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Rolla odegrała hymn ludowy. Arcyksiążę odbył *cercle*, rozmawiając przez kilka chwil z komendantem jen. Schulenburgiem i licznymi przedstawicielami wojskowości, następnie zaś z hr. marszałkiem Badenim, prezesem koła Jaworskim, prezyd. Abrahamowiczem, b. ministrem Madejskim, hr. Andrzejem i Romanem Potockim, hr. Koziebrodzkim, wic. Korytowskim i Bobrzyńskim, oraz w. i. Arcyksięciu przedstawił ks. namiestnik także wiele pań z arystokracji. O g. 11¼ opuścił arcyks. Leopold Ferdynand, który na obecnych wywarł nadzwyczaj sympatyczne wrażenie, bal ze swym ochmistrzem bar. Tepli, kapitanem strzelców.

Na recepcji onegdajszej reprezentowane były wszystkie sfery naszego społeczeństwa, a prześliczny bukiet pań nadawał zabawie czarującego uroku. Do kadryla, który z prawdziwą maestrją prowadził p. St. Żeleński, stanęło przeszło 80 par. Ochocza zabawa, podsycana gościnnością księstwa, przeciągnęła się do białego ranka.

Z armji. Mianowani zostali porucznikami rachunkowymi w rezerwie: Wachmistrz Józef Siorch 90 pp. i podoficer Franc. Stanisław 14 p. dr. Przeniesieni: kapitanowie: Wit. Mierzwiński, nauczyciel w Theresianum, do stanu czynnego 12 pp.; Józef Bozziano 24 pp. do akademji wojsk. Theresianum; starsi lekarze: dr. Miecz. Andruszkiewicz ze szpitala garn. nr. 6 w Ołomuńcu do 54 pp., dr. Eug. Kafka ze szpitala garn. nr. 9 w Przemyślu do 56 pp. i dr. Jak. Kitaj ze szpit. garn. nr. 25 w Serajewie do 73 pp. Przeniesiony do rezerwy dr. Bol. Maresz z 38 p. art. dyw. do 1 p. art. korp.

Dłuższy urlop otrzymał kapitan 77 pp. Stef. Zivkowicz. W stan spoczynku przeniesiony kapitan 41 pp. Jul. Gottschling. Stopień oficerski złożył prowiant. podpor. Jul. Chmielaski.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. djecezja przemyska: Ks. Jan Burda wikary w Zaczerniu instytuował się dnia 1. lutego rb. na probostwo w Stanach.

Wieczór Kilińskiego, urządzony onegdaj w sali ratuszowej ku uczczeniu 81 rocznicy śmierci naszego bohatera-szewca, pułkownika wojsk Kościuszkowskich, powiódł się bardzo dobrze pod każdym względem. Słowo wstępne wypowiedział p. Józef Baczyński, prezes urządzającego ten wieczór towarzystwa młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, przywodząc na pamięć czasy bohaterskich wysiłków i zwracając jako robotnik uwagę na patrjotyczne obowiązki polskiej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. — Obszerny program muzykalno-wokalny złożony z 10 punktów, wykonany został bez zmiany, a nadto dodano kilka punktów nadprogramowych. Zasłużone oklaski zbierali: prof. Klausek, pna H. Bihałowiczówna, p. F. Kornecki, S. Markiewicy, S. Tarnawski, W. Jabłoński oraz chór stow. kupców i młodzieży handlowej i prof. M. Signio, w którego ręku spoczywało artystyczne kierownictwo wieczoru. Udział publiczności był wcale znaczny i to z różnych sfer, a towarzystwu im. Kilińskiego przypada w udziale zasługa, że niezrażone początkowemi trudnościami, ruchliwością swą przyczynia się do uświetnienia każdej patrjotycznej uroczystości.

„Związek rodzicielski", młode, niezmiernie ruchliwe i pożyteczne towarzystwo, które ma na celu opiekować się młodzieżą szkolną i zatrudniać ją w odpowiedni sposób w godzinach, wolnych od od nauki, postanowiło na wniosek inicjatora swego i głównego orędownika, prezydenta miasta dr. Małachowskiego, rozszerzyć dotychczasową działalność, ograniczoną tylko na szkoły ludowe, także na młoezież gimnazjalną i realną. Uchwała w tej sprawie zapadła onegdaj rano na wspólnem posiedzeniu wydziałów towarzystwa „Związek rodzicielski" i towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbytem w ratuszu.

Wypadek w szkole. Z Bełza otrzymujemy następujące pismo: Opisane w nr. 31 *Dziennika* p. t. „Wypadek w szkole" zajście nie miało miejsca podczas nauki pisania w godzinie szkolnej, a zatem nie w obecności nauczycielki II. klasy, lecz przeszło 35 minut przed rozpoczęciem nauki przedpołudniowej w szkole, więc nawet na kilka minut przed pierwszem dzwonieniem do szkoły, kiedy uczeń G. trącił swego kolegę K. ostrem piórem i trochę go niem zadrasnął. Kierując się przezornością, bo o wypadek nie trudno, wezwałem natychmiast najbliżej mieszkającego miejscowego lekarza p. Zygmunta Bluma, który przybywszy skonstatował u ucznia K. tylko nic nie znaczące zadraśnięcie piórem wierzchniej skóry — i tylko na żądanie podpisanego to zadraśnięcie opatrzył i zastosował środki do tego potrzebne, o czem autor korespondencji nic nie wspomina.

Dziedzic, kierownik szk. 5-kl. w Bełzie.

Z Wiednia donoszą nam: Członkowie polskiego akad. stow. „Ognisko" we Wiedniu urządzili w sobotę 29. zm. na cześć ustępującego z wydziału z powodu wyjazdu do kraju, bardzo zasłużonego około „Ogniska" członka swojego, ak. Henryka Nennela, wieczór pożegnalny. Gdy po mowach tam wygłoszonych zaczęto śpiewać polskie pieśni, Niemcy znajdujący się w przyległych salach żądali zaprzestania śpiewu, a gdy to nie pomogło, zaczęli rzucać niezbyt pochlebne epiteta na Polaków. Wskutek tego przyszło do starcia i tylko dzięki interwencji kilku kolegów nie pociągnęło to za sobą poważniejszych skutków. Miłe stosunki!

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na weteranów z roku 1881 nadesłał p. W. Krupski ze Stanisławowa 1 zł.

Na restaurację Wawelu tenże 1 zł.

Zmarli:

W Haliczu zmarła Kajetanowa Chylińska, w 72 roku życia. Zmarła pozostawia dwóch synów, z których starszy Kajetan jest radcą sądu krajowego we Lwowie, a młodszy Michał redaktorem „Czasu". Obrzęd pogrzebowy odbył się w Haliczu, a zwłoki przewiezione zostały do Pitrycza, gdzie pochowano je w grobie rodzinnym.

Michał Strusiewicz, współredaktor „Diła", były profesor gimnazjalny, zmarł we Lwowie w środę wskutek wady serca w 34 r. życia, osierociwszy żonę i dwoje dzieci. Ruskie dziennikarstwo straciło w nim idealnego członka pod względem pracowitości i pojmowania obowiązków.

Z Brukseli dochodzi wiadomość o zgonie ś. p. Jana Karola Luboradzkiego, b. oficera wojska polskiego, b. oficera artylerji belgijskiej. Urodzony w Nowej Wsi, w Królestwie Polskiem w roku 1817, zmarł w Uccle, w Belgji. Była to postać bardzo znana i ceniona wśród rodaków na obczyźnie, zwłaszcza jako czynny członek kółka pomocy dla Polaków, przebywających w Brukseli. Przy budowie mostu starego na Wiśle ś. p. Luboradzki był przedstawicielem przedsiębiorstwa belgijskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Szwaczki", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Żydówka", opera w 5 aktach Halevyego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 odsłonach D'Ennery i Corman; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhäuser", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera; w poniedziałek „Szwaczki".

W nauce; „Livia Quintilla", opera Z. Noskowskiego; „Dzwon zatopiony", sztuka G. Hauptmana; „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w Krakowskiem", komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Antoniego Małeckiego.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 3. lutego. Młodoczesi sprzeciwiają się rychłemu zamknięciu sejmu. W tym celu zamierzają przewlekać prace w komisji budżetowej i adresowej, — aby w ten sposób uniemożliwić rządowi zamknięcie sesji. W kołach młodoczeskich panuje bowiem przekonanie, — że sejm nie może się rozejść pod presją studentów niemieckich.

Strejk na uniwersytetach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 3. lutego. Na konferencji rektorów zgodzono się na to, że przyczyn ruchu studenckiego należy szukać przedewszystkiem w środkach zastosowanych przez poprzedni rząd. Ze wszystkich stron konstatują, iż ruch studencki byłby się po zmianie rządu uspokoił, gdyby tymczasem nie zaszły wypadki praskie, które wykazały brak opieki nad Niemcami.

Na konferencji rektorów panowała zupełna jednomyślność, aby na wszystkich uniwersytetach wykłady odbywały się w dalszym ciągu. W razie zaburzeń uczestnicy ich będą traktowani według praw akademickich, a profesorowie ustąpią tylko przemocy.

Wiedeń 3. lutego. Prezydent ministrów przyjmował wczoraj popołudniu deputację rektorów niemieckich szkół wyższych w Austrji. Rektor uniwersytetu Toldt zdał sprawę z przedpołudniowej konferencji rektorów.

Gautsch dziękował rektorom za lojalne usiłowania w celu utrzymania porządku akademickiego i ubolewał nad wykroczeniami studentów. Prawo noszenia barw przyznano studentom z całą jasnością. Odnośne oświadczenie wskutek zakazu praskiego nie straciło nic ze swego znaczenia, wydany on bowiem został tylko dla ochrony bezpieczeństwa osobistego. W tym tymczasowym zakazie nie można się dopatrywać złego usposobienia rządu dla Niemców, przeciwnie rządowi zależy na tem, aby szkoły wyższe rozwijały się jak najpomyślniej. Rząd jest zdecydowany zapewnić niemieckim szkołom wyższym Pragi zupełną ochronę i uniemożliwić ewentualne napady na nie. Coprawda nie przyjdzie to z łatwością usunąć szkodliwe następstwa, jakie powstać mogą wskutek ostatnich demonstracyj. Im więcej jednak rząd pragnie ochraniać szkoły wyższe i ich naukowej działalności nie ograniczać, tem więcej musi żądać od studentów, aby ci unikali wszystkiego, coby mogło doprowadzić do zniesienia lub ograniczenia istniejących akademickich praw i urządzeń i mogłoby zaszkodzić wyższym szkołom, nauce i wolności nauczania.

Minister prezydent oświadczył dalej, że rząd nie ścierpi powrotu gwałtownych scen na uniwersytetach. Państwo i rodzice, którzy swymi funduszami utrzymują uniwersytety i ich słuchaczów, mogą żądać, aby te szkoły zadanie swoje spełniały. Są to miejsca nauki i badań naukowych i nie mogą się stać sceną dla wichrzeń politycznych lub niedozwolonych demonstracyj. Państwo na coś podobnego pod żadnym warunkiem nie pozwoli.

Wiedeń 3. lutego. Według *N. W. Tagblatt* wstrzymano na razie wykłady w politechnice wiedeńskiej.

Według krążących pogłosek stanie się to na krótki czas i w uniwersytecie wiedeńskim.

Krąży również pogłoska, iż przedstawiciele szkół wyższych na prowincji otrzymali od ministerstwa pełnomocnictwo wstrzymania na krótszy lub dłuższy czas wykładów.

Rektor Toldt oświadczył wczoraj deputacji studentów wiedeńskich, iż nie może uczynić zadość prośbie o zamknięcie uniwersytetu do przyszłej soboty i prosił o zachowanie spokoju.

Rektorat wiedeński wydał odezwę, w której ze względu na zamiar studentów przeszkodzenia wykładom, ostrzega ich, aby się nie dali porwać do czynów, które mogą za sobą pociągnąć najfatalniejsze skutki tak dla studentów jak i dla uniwersytetu.

Wiedeń 3. lutego. Studenci słowiańscy otrzymali od studentów politechnik czeskiej w Pradze i morawskiej w Bernie, od chemików słowiańskich w Pradze oraz od słowiańskich akademików w Hradcu telegramy gratulacyjne.

Wiedeń 3. lutego. Deputacja czeska chce w stroju narodowym doręczyć dziś przed południem rektorom uniwersytetu i techniki powziętą onegdaj uchwałę.

Wiedeń 3. lutego. Wczoraj przedpołudniem odbyła się narada ministerjalna, na której zajmowano się zajściami na uniwersytetach. Jak sądzą, do zamknięcia na razie nie przyjdzie.

Leoben 3. lutego. Niemieccy słuchacze akademji górniczej w Leoben przyłączyli się do strejku uniwersyteckiego. Polscy akademicy zaprotestowali przeciw temu i postanowili jak dawniej uczęszczać na wykłady.

Wiedeń 3. lutego. Dziś na mocy uchwały rektoratu wstrzymano wykłady na trzech fakultetach świeckich uniwersytetu i na technice na przeciąg jednego tygodnia.

Coprawda zagrożono śledztwem dyscyplinarnem, studenci jednak wiedzą bardzo dobrze, że pod opieką Wolfa wszystko im ujdzie bezkarnie.

Kilku studentów czeskich, którzy rozmawiali w auli po czesku, wyrzucili bursze na ulicę, poturbowawszy ich dotkliwie.

Sekretarz uniwersytetu odmówił przyjęcia rezolucji studentów słowiańskich, zredagowanej w języku łacińskim, pomimo, iż ci wskazywali na przepis, że obok języka niemieckiego dopuszczalnym jest także język łaciński.

W budynku anatomicznym zgromadziło się jeszcze przed wstrzymaniem wykładów około 300 studentów, aby przeszkodzić wykładowi profesora Zuckerkandla. Zamknięte drzwi do sali wyważono, a jeden z narodowców uderzył tak silnie kijem jakiegoś studenta, że ten padł na ziemię skrwawiony. Pokazało się wtedy, że obity jest także burszem i przyszedł przeszkodzić wykładowi.

Również i na klinice Nothnagla przyszło przyszło wobec chorych do hałaśliwych demonstracyj.

Wykłady mają być wstrzymane również i w szkole rolniczej.

Wiedeń 3 lutego (*godzina 12 w południe*). Na ulicy przed uniwersytetem rozpoczęła się właśnie bójka studentów niemieckich z czeskimi.

Wiedeń 3 lutego. W Bernie, Hradcu i Pradze wstrzymano wykłady na uniwersytetach niemieckich.

Loeben 3. lutego. Dzisiaj rozpoczęli akademicy strejk. Na wykłady, na które przybyli tylko Polacy i Czesi, wtargnęli strejkujący z okrzykami: *Heil* i *Schluss* i zmusili profesorów do przerwania wykładów. Wykłady zostały przez rektorat zawieszone do poniedziałku.

Wiedeń 3. lutego. Obawiają się demonstracyj niemiecko-narodowych studentów z powodu wręczenia petycji w ministerstwie oświaty przez akademicką młodzież słowiańską. Poczyniono odpowiednie zarządzenia policyjne.

Berno morawskie 3. lutego. Na tutejszej technice niemieckiej studenci nie pozwolili dziś profesorom mieć wykładów. Hałasowali bezustannie i wołali „*Schluss*", wobec czego profesorowie wyszli z sal.

Wiedeń 3. lutego. Dziś rano za wejściem profesorów do sal wykładowych uniwersytetów poczęli słuchacze niemiecko-narodowi krzyczeć *Heil* i *prosit* i w ten sposób nie dopuścili do rozpoczęcia wykładów. Wykłady na wydziale teologicznym odbyły się przy zamkniętych drzwiach, aby nie dopuścić do wtargnięcia strejkujących studentów i udaremnienia prelekcyj.

Praga 3. lutego. Na tutejszej wszechnicy niemieckiej nie było dziś wykładów, gdyż nie przyszedł ani jeden student.

Hradec 3. lutego. Na tutejszej wszechnicy niemieckiej i technice profesorowie zastosowali się do prośby studentów i nie mieli dziś wykładów.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 3. lutego. *Deutsbhes Volksblatt* przemawia za utworzeniem związku, któryby obejmował wszystkich niemieckich posłów w radzie państwa i apeluje do posłów antisemickich, aby postarali się o urzeczywistnienie tej myśli.

Berno 3. lutego. Wczoraj przemawiali w Maehrisch Kromau posłowie Huebner, Heeger, Lecher. Lecher zastanawiał się szczegółowo nad kwestją ugody z Węgrami, żądał ustanowienia równych kwot dla obu posłów monarchji, dalej zniesienia obrotu mlewa bez wzajemnych koncesyj i zaznaczył, że dzięki obstrukcji zapobieżono obdarzeniu Galicji nowymi podarunkami i nie dopuszczono do ustanowienia proponowanego przez Bilińskiego podatku konsumcyjnego, a natomiast nie zniweczono żadnego pożytecznego projektu ustawodawczego.

Lecher atakował feudałów i staroliberałów z ich przewódcą Plenerem na czele, który, bojąc się cienia nawet opozycji, szukał zawczasu schronienia w „złotej klatce urzędniczej". Mówca wzywał do wstąpienia na drogę narodowej i ekonomicznej polityki.

Sprawy francuskie.

(Telegramy „Dziennika olskiego").

Paryż 3. lutego. W kuloarach izby omawiają żywo skargę dep. Dejocasse'a, że roztwarto adresowany do niego list rekomendowany, w którym pewien wysoki urzędnik marynarki podał mu urzędowe daty w kwestji wypowiedzianej przez Dejocasse'a mowy w izbie, i zabrano z listu pewien dokument.

Paryż 3 lutego. *Petit Temps* ogłasza prośbę Zoli i dziennika *Aurore* do ministerstwa sprawiedliwości, aby wydało dekret, zezwalający na przesłuchanie ministra wojny Billota jako świadka w d. 7 b. m., ponieważ przypuszczają, że jego zeznania będą bardzo ważne tak dla oskarżonych, jako też dla zupełnego wyświetlenia prawdy.

Paryż 3. lutego. Wczoraj odbył się proces Rocheforta oskarżonego przez Reinacha o oszczerstwo. Wyrok już zapadł, ogłoszony jednak zostanie dopiero za tydzień. Gdy Rochefort wychodził z sądu, przyjął go tłum okrzykami: „Niech żyje Rochefort! Śmierć żydom! Precz z Zolą!"

Paryż 3. lutego. *Aurore* zapewnia, że wizyta rosyjskiego attaché wojskowego u Faure'a stoi w związku z pokojowem oświadczeniem cara i podjęciem na nowo procesu Dreyfusa.

Paryż 3. lutego. Adwokat Leblois oświadcza, iż od Picquarta nie otrzymywał nigdy aktów z procesu Dreyfusa lub Esterhazego.

Paryż 3. lutego. Jenerał Billot przyjął wczoraj uchwałę rady śledczej w sprawie Picquarta. Billot ogłosi ją po ukończeniu procesu Zoli, aby nie wzbudzić podejrzenia, że chce wpływać na werdykt sędziów przysięgłych. W kołach wojskowych sądzą, że wynik śledztwa jest niekorzystnym dla Picquarta i że Billot każe mu wystąpić z wojska.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Frankfurt 3 lutego. *Frankfurter Ztg* donosi ze Stambułu: Pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej Maksimow wręczył w Yildizkiosku drugą odpowiedź z Petersburga w kwestji kandydatury ks. Jerzego. Odpowiedź jest trzymana w tak ostrym tonie, że ambasador Sinowjew wahał się z początku, czy ją doręczyć i prosił o ponowne instrukcje. Hr. Murawjew odpowiedział, iż jest niewzruszoną wolą cara, aby ks. Jerzy został gubernatorem. Sułtan niech pamięta o wspaniałomyślnem usposobieniu, jakie mu okazał car w chwilach największego niebezpieczeństwa, to też niech sułtan nie stara się go stracić przez bezcelową opozycję przeciwko tej kandydaturze, która jest konieczną ze względów politycznych.

Rosyjska odpowiedź podnosi, że przez cofnięcie obcych okrętów życie muzułmanów na Krecie narażoneby było na niebezpieczeństwo, ale że i wtedy Rosja będzie umiała przeszkodzić ewentualnemu wylądowaniu nowych wojsk tureckich.

Odpowiedź kończy się uwagą, że Rosja nie podejmie się już dalszej interwencji w Yildiz kiosku, jeżeli sułtan nadal znajdować się będzie w opozycji.

Sofja 3. lutego. Ajent bułgarski Markow doręczył wielkiemu wezyrowi memorjał o zajściach w wilajecie skoplijskim od listopada r. z. Memorjał wylicza wszystkie okrucieństwa, oświadcza, że te gwałty wzburzyły ludność bułgarską w najwyższym stopniu i spowodowały paniczną ucieczkę mieszkańców nadgranicznych do Bułgarji oraz zmusiły rząd bułgarski do interwencji. Memorjał wskazuje na lojalne i pokojowe zachowanie się Bułgarji w ostatnich czasach, zwraca raz jeszcze uwagę Porty na zajścia i ich skutki i żąda usilnie natychmiastowego zaniechania podobnego ucisku, cofnięcia kordonów wojskowych w uciskanych miejscowościach, przewiezienia wszystkich więźniów do Skoplji, sprawiedliwego przeprowadzenia procesów i usunięcia kilku funkcjonarjuszów.

Stambuł 3. lutego. Postawa Rosji w obec Porty i Niemiec w sprawie kandydatury księcia Jerzego na gubernatora Krety dotychczas niezmieniona.

Wiadomość, że ambasador angielski Currie uczynił zgodzenie się Anglji na kandydaturę księcia Jerzego zależnem od zezwolenia sułtana, jest nieprawdziwą.

W kołach dyplomatycznych powodzenie tej kandydatury spotyka się z powątpiewaniem, a to ze względu na napotykane trudności.

Ateny 3. lutego. Rząd grecki zaprotestował u Porty przeciwko usiłowaniom armji okupacyjnej w Tessalji obsadzenia różnych miejscowości, wskutek czego powstały krwawe bójki między ludnością a wojskiem.

Kopenhaga 3. lutego. Wiadomość, jakoby kandydaturę księcia Jerzego lansowały królowa duńska i carowa wdowa, jest bezpodstawną.

Petersburg 3. lutego. Szefem sztabu jeneralnego mianowany jenerał-porucznik Sacharow, dotychczasowy jenerał-gubernator wojskowy Odessy.

Wiedeń 3. lutego. Zmarł tutaj baron Karol Franckenstein, członek izby panów w 67 roku życia.

Stambuł 3. lutego. W Balikeszi i Brussie zginęło wiele osób wskutek trzęsienia ziemi Szkody znaczne.

Neapol 3, lutego. Rozruchy studenckie trwają dalej.

Nowy Jork 3. lutego. Wskutek śnieżycy w Nowej Anglji zginęło wielu ludzi.

Łańcut 3. stycznia. Posłem do rady państwa z kurji czwartej okręgu Łańcut-Nisko w miejsce ś. p. hr. Hompescha wybrany ks. Stanisław Stojałowski. Na 439 głosujących otrzymał ks. Stojałowski 415 głosów, 33 głosów otrzymał kandydat stronnictwa ludowego, włościanin Jachowicz.

Rosenberg na Węgrzech 3. lutego. Po wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do sejmu węg., w publiżu wsi Liszkafalva powstała koło karczmy bójka, którą dopiero żandarmerja zażegnała. Trzej wyborcy zostali od strzałów żandarmerji zabici, siedm osób odniosło rany, z tych jedna kobieta niebawem umarła.

Londyn 3. lutego. Zakończono pomyślnie układy w sprawie ewentualnej wspólnej rosyjsko-niemieckiej emisji chińskiej pożyczki.

Londyn 3 lutego. Wczoraj szalała na wielkim obszarze dokoła Anglji gwałtowna burza. W pobliżu Liverpoolu zajęła się latarnia morska Crosoby; ogień ją pochłonął, przyczem spalili się trzej jej strażnicy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. lutego 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. J. Krasicki z synem z Bachorzyc. J. hr. Badeni z Branic. Dr. A. Rapoport z Wiednia. S. Sękowski z Wojsławia. W. Garapich z Szyły. J. Heller z Kolbuszowy. A. Dąmbski z Nosówki. H. Dacek z Tarnowa. I. Pourbaix z córkami z Brukseli.

HOTEL EUROPEJSKI. Porucznik hr. Archen ze Żółkwi. A. Szczurowski z Jarosławia. J. Podolski ze Schodnicy. A. Bogdański z Tarnopola. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. K. Horodyski z Żabińca, Dr. Korotkiewicz z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Walne zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Rozdole

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się w Rozdole w sali szkolnej dnia 7. lutego b. r. o godzinie 3. popołudniu.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcji.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
4. Rozdział zysku i wysokość dywidendy.
5. Wybór 4 członków rady nadzorczej i członków dyrekcji i komisji kontrolującej.
7. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Rozdole,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Michał Czekański,

zast. przewodniczącego.

(6)

Antoni Czechow.

CELA Nr. 6.

(Ciąg dalszy).

W czasie przyjęcia Andrzej Jefimycz nie wykonywa żadnych operacyj; oddawna już od nich odwykł, a widok krwi nieprzyjemnie go wzrusza. Gdy przyjdzie mu otworzyć dziecku usta, aby zajrzeć do gardła, a dziecko krzyczy i broni się rączkami, to wskutek szumu w uszach zaczyna mu się kręcić w głowie, a łzy występują mu w oczach. Spieszy się, aby zapisać lekarstwo i macha rękami, aby baba czemprędzej zabierała sobie dziecko.

Podczas przyjęcia przykrzy mu się prędko lękliwość chorych i ich głupota, obecność nabożnego Siergieja Siegieicza, przykrzą mu się portrety na ścianach i przykrzą mu się jego własne pytania, które zadaje niezmiennie już od lat dwudziestu przeszło. I odchodzi, przyjąwszy pięciu, sześciu chorych. Pozostałych przyjmuje już bez niego felczer.

Z przyjemną myślą, że chwała Bogu, prywatnej praktyki już oddawna nie posiada i że nikt mu nie przeszkodzi, Andrzej Jefimycz, przyszedłszy do domu, natychmiast siada w gabinecie przy stole i zaczyna czytać. Czyta bardzo wiele i zawsze z wielkiem zadowoleniem. Połowa pensji idzie na kupno książek, a z sześciu pokojów jego mieszkania trzy zawalone są książkami i starymi dziennikami. Najwięcej lubi dzieła historyczne i filozoficzne; z medycyny prenumeruje tylko jednego *Wracza* (lekarza), a czyta go zawsze od końca. Czytanie ciągnie się za każdym razem po kilka godzin bez przerwy i nie męczy go wcale. Czyta nie tak szybko i porywczo, jak ongi czytywał Iwan Dmitrycz, lecz powoli, z zastanowieniem, zatrzymując się często na miejscach, które mu się podobają, albo też są dla niego niezrozumiałe. Obok książki stoi zawsze karafka z wódką i leży ogórek solony, albo marynowane jabłko wprost na suknie, bez talerza. Co półgodziny, nie odrywając ócz od książki, nalewa sobie kieliszek wódki i wypija go, a następnie, nie patrząc, szuka ogórka i ugryza kawałek.

O trzeciej podchodzi ostrożnie do drzwi kuchennych, kaszle i mówi:

— Darjuszka, może ja bym zjadł obiad...

Po obiedzie, dość lichym, Andrzej Jefimycz chodzi po swoich pokojach z skrzyżowanemi na piersiach rękami i duma. Bije czwarta, potem piąta, a on ciągle chodzi i duma. Zrzadka skrzypią drzwi kuchenne, a w nich pokazuje się czerwona, zaspana twarz Darjuszki.

— Andrzeju Jefimyczu, nie pora wam napić się piwa? — pyta zakłopotana.

— Nie, jeszcze nie czas — odpowiada — pochodzę sobie jeszcze, pochodzę.

Pod wieczór przychodzi zwyle pocztmistrz Michał Awerjanycz, jedyny w całem mieście człowiek, którego towarzystwo nie jest dla Andrzeja Jefimycza ciężarem. Michał Awerjanycz był kiedyś bardzo bogatym obywatelem i służył w kawalerji, zrujnował się jednak i z konieczności na starość wstąpił na pocztę. Ma dzielny, zdrowy wygląd, śliczne, białe faworyty, dobrze jest wychowany i posiada silny, przyjemny głos. Jest dobry i uczuciowy, ale zapala się łatwo. Gdy na poczcie ktoś z publiczności protestuje, nie godzi się, albo też po prostu zaczyna wymyślać, Michał Awerjanycz czerwienieje, trzęsie się na całem ciele i piorunującym głosem krzyczy:

— Milczeć!

Wobec tego o poczcie wyrobiło się pojęcie w mieście, że jestto instytucja, w której bywać straszno.

Michał Awerjanycz lubi i szanuje Andrzeja Jefimycza za wykształcenie i szlachetność duszy, wobec reszty obywateli zaś zachowuje się z wysoka, jakby wobec swoich podwładnych.

— A otóż jestem! — mówi, wchodząc do Andrzeja Jefimycza. — Jak się macie, mój drogi! Może wam się już sprzykrzyłem, a?

— Przeciwnie, bardzo się cieszę — odpowiada mu doktor — zawsze wam jestem bardzo rad.

Przyjaciele siadają w gabinecie na dywanie i palą przez kilka chwil w milczeniu.

— Darjuszka, możeby nam piwa! — mówi Andrzej Jefimycz.

Pierwszą butelkę wypijają także w milczeniu; doktor zadumany, a Michał Awerjanycz z wesołą, ożywioną twarzą, jak człowiek, który ma opowiadać coś zajmującego. Rozmowę zawsze rozpoczyna doktor.

— Jaka szkoda — mówi cicho i powoli, kiwając głową i nie patrząc w oczy gościowi (nigdy i nikomu w oczy nie patrzy) — jaka wielka szkoda, szanowny Michale Awerjanyczu, że w naszem mieście niema zupełnie ludzi, którzyby umieli i lubili prowadzić rozsądną i zajmującą rozmowę. To wielki dla nas brak. Nawet inteligencja nie staje nad nędzotą; stopień jej rozwoju, zapewniam was, wcale nie jest wyższym, niż u niższego stanu.

— Zupełnie słusznie. Godzę się na to.

— Sami raczycie wiedzieć — ciągnie dalej doktor cicho i powoli — że na tym świecie wszystko jest nieznacznem i nie zajmującem, prócz wyższych duchowych przejawów rozumu ludzkiego. Umysł przeprowadza ostrą granicę między zwierzęciem a człowiekiem, zwraca uwagę na boskość tego ostatniego i do pewnego stopnia nawet zastępuje mu nieśmiertelność, której niema. Wychodząc z tego, umysł jest jedynem możliwem źródłem rozkoszy. My zaś nie widzimy dokoła siebie i nie słyszymy umysłu — a zatem jesteśmy pozbawieni rozkoszy. Prawda, mamy książki, ale to wcale nie to, co żywa rozmowa i wymiana myśli. Jeżeli pozwolicie zrobić niezupełnie udałe porównanie, to książki są nutami, a rozmowa śpiewem.

— Zupełnie słusznie.

Następuje milczenie. Z kuchni wychodzi Darjuszka i z wyrazem głębokiego żalu, podparłszy twarz kułakiem, zatrzymuje się we drzwiach, aby posłuchać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 15/9 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami**. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

KONKURS.

na posadę rachmistrza oraz kontrolora przy Magistracie miasta w Buczaczu z płacą roczną 700 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania najdalej do 20. lutego b. r. do Magistratu miasta Buczacza udowadniając, że posiadają przepisaną kwalifikację w myśl rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 r. Dz. u. k. Nr. 67.

Magistrat miasta

Buczacz, dnia 15. stycznia 1898 r.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.